

ANNA KRAWCZYK-TYRPA

### BYDGOSKA MOWA W KRAKOWSKICH USZACH

Są rodziny osiadłe, są i wędrownie. Jednym ludziom dane jest przeżyć życie w jednym mieszkaniu, ba, zdarza się to nawet kilku pokoleniom jednej rodziny. Inni – częściej lub rzadziej zmieniają miejsce zamieszkania. A jeśli wędrowcem jest językoznawca?

Niedawno Zenon Leszczyński (1999) opublikował swoje refleksje na temat osobistego stosunku do różnych form językowych, z którymi się stykał w kolejnych środowiskach. Bycie przybyszem (nawet w dzieciństwie, za sprawą rodziców – przybyszy) powoduje brak identyfikacji do końca z którąś odmianą języka. Bycie językoznawcą sprawia, że się te formy zapamiętuje, zwraca na nie uwagę, rozpatruje.

Autorka niniejszego szkicu odnalazła w artykule Zenona Leszczyńskiego coś ze swoich doświadczeń życiowo-językowych i pragnie się zrewanżować własnymi uwagami na ten temat. Urodzona w Krakowie, nigdy nie czuła się stuprocentową krakowianką, bo brakowało korzeni. Obaj dziadkowie z racji swych zawodów prowadzili wraz z rodzinami życie wędrownie (dziadek Krawczyk – lekarz wojskowy, dziadek Czerwiński – inżynier i organizator przemysłu)<sup>1</sup>. To spowodowało, że droga ojca prowadziła od Łańcuta, przez Kraków, Toruń i Trawniki, droga matki od Gorlic, przez Białą Podlaską i Puławę. Drogi te skrzyżowały się w Lublinie, gdzie w kościele akademickim

---

Dr Anna KRAWCZYK-TYRPA – adiunkt Zakładu Stylistyki i Pragmatyki Językowej, Instytut Filologii Polskiej Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego; adres do korespondencji: ul. Baranowskiego 59, 85-406 Bydgoszcz; e-mail: annatyrpa@pro.onet.pl.

<sup>1</sup> Historię życia Jana Czerwińskiego i jego siedmiorga dzieci spisał ostatnio Józef Huczko (1999).

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 1949 roku wzięli ślub, by potem osiąść w Krakowie<sup>2</sup>.

Matka utożsamiała się bardziej z Lublinem, ojciec – z Krakowem. Oboje podali mi następujące rozbieżności słownikowe lubelsko-krakowskie: *włoszczyzna* – *jarzynka*, *boczek* – *wędzonka*,  *słonina* – *bil* ‘świeża’,  *słonina* ‘solona’,  *kotlet mielony* –  *sznycel*,  *kaszanka* –  *kiszka*,  *paszтетówka* –  *leberka*,  *tłustość* –  *smalec*,  *bybki* –  *skwarki*,  *parówka* –  *weka* ‘długa bułka’,  *manna* –  *grysik*,  *tasak* –  *siekacz*,  *pół kilograma* –  *funt*,  *podwórze* –  *podworzec* (częsty napis na bramach „sprzedaż w podworcu”),  *ścierać kurz* –  *ścierać proch*,  *ściereczka do kurzu* –  *prochówka*,  *kopać ziemię* –  *ryć*,  *chodzić na wagary* –  *chodzić poza szkołę*. Inne osobliwości lubelskie to:  *rąbanka* ‘płat mięsa świni wzdłuż żeber’,  *zakryty* ‘zamknięty’,  *naładować* ‘naprawić’,  *potoknąć* ‘przepłukać naczynie’,  *znowiło mi się* ‘przypomniałem sobie’,  *jaśniej słońca* ‘okrzyk zachwyty na widok czystego, posprzątanego pomieszczenia’.

Matka wyczulona na krakowskie odrębności leksykalne zwracała mi w dzieciństwie uwagę, że nie idzie się  *na pole*, tylko  *na dwór*, a bawi się  *na dworze* (a nie  *na polu*), że zamiast  *krawatka*,  *parasolka* i  *beretka* lepiej mówić  *krawat*,  *parasol* i  *beret*, że nie  *litra*, tylko  *litr*, że nie  *drzewko*, lecz  *choinka*. Do innych dzieci przychodził w wieczór wigilijny św. Mikołaj, a do nas aniołek. Zamieszanie panowało wokół jagód, bo choć utrwaliły mi się  *czarne jagody* (lubelskie) i  *brusznice* (krakowskie), to sok z czarnych jagód nazywał się  *borówczak* (od krakowskich  *borówek*).

Moje kontakty rodzinno-wakacyjne z Bydgoszczą (a raczej Smukałą nad Brdą, włączoną po latach w obręb miasta) zaczęły się w 1959 roku, a w 1988 stałam się jej mieszkanką. Wtedy dopiero, wobec różnych kontaktów zawodowych, towarzyskich, sąsiedzkich, związanych ze służbą zdrowia i wychowywaniem dzieci, zaczęłam poznawać mowę mieszkańców Bydgoszczy. Przykłady słów i form, które podam dalej, pochodzą z moich własnych obserwacji. Nie prowadziłam specjalnych badań, ankiet ani nagrań. Są to fakty językowe, które przyniosło życie. Jedyne kryterium zapamiętania ich było zdziwienie innością. Przedstawię je zgodnie z okolicznościami, w których je poznałam i w których uderzyły one moje krakowskie ucho.

Wspomnienie z wakacji – niedzielny obiad u zaprzyjaźnionej rodziny. Pani domu pokroiła na talerzach mięso, załała to zupą, po czym nie nastąpiło drugie danie. Pamiętam swoje współczucie, które dopiero po latach okazało

---

<sup>2</sup> Wędrownie życie mojej mamy sprowokowało krakowską dziennikarkę do zatytułowania artykułiku o niej: *W jedenastu mieszkaniach...* (AMusz 2000).

się zbędne, gdy dowiedziałam się, że to był *ajntop*, przyzwoity bydgoski obiad.

Wspomnienie z dnia 13 XII 1981 roku – musiałam opuścić Smukałę, a autobusy nie kursowały. Uprzejmy nieznajomy na ofertę zapłaty za podwiezienie, odparł: *Niech pani zatrzymie te pieniądze*.

Określenia związane z miastem i poruszaniem się po nim: *fyrtel* ‘dzielnica, część miasta’ (*Ja w tym fyrtlu nie bywam*); *rynek* ‘plac targowy’ (*Kupiłam so laczki na rynku*), wcale nie jeden z bydgoskich rynków, czyli placów o nazwie: *Stary Rynek*, *Nowy Rynek*, *Zbożowy Rynek*, *Rybi Rynek*, *Wetniany Rynek* (w Lublinie *targ*, w Krakowie *plac*); *Jachetki* – potoczna nazwa dzielnicy *Jachcice*; *Kapy* – potoczna nazwa dzielnicy *Kapuściska* (*Leży na Kapach* lub *na Kapie* – w szpitalu)<sup>3</sup>; *dwójka* – określenie szpitala nr 2 (*Zabrali go do dwójki*); *na Chodka* – na (ulicę / ulicy) Chodkiewicza, skrót używany przez studentów i pracowników Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, gdyż przy tej ulicy mieści się siedziba władz uczelni; *aleje* – określenie ulicy, która w okresie PRL zwała się *Aleje 1 Maja*, a potem powróciła do starej nazwy *Gdańska* (*Byłam wczoraj na alejach*)<sup>4</sup>.

Pętla autobusowa nazywana jest *końcówką* (kiedyś udało mi się usłyszeć, że w Łodzi to *krańcówka*), a numery autobusów występują w mowie bydgoszczan w postaci: *pięć osiem* (58), *pięć jeden* (51), *sześć siedem* (67) itp. Sam autobus czasem nazywany jest *bimba* i może mieć *panę* ‘awarię’.

Kiedy zamieszkaliśmy w Bydgoszczy, istniał jeszcze Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. W Krakowie zwano go *empikiem*, tu – *kaempikiem*.

Mieszkańcy bliskiego Inowrocławia mówią niekiedy o swoim mieście *Ino* (w *Inie*, do *Ina*), a o letniskowym *Przyjezierzu* – *Przyje* (*Jedziemy jutro do Przyja*). Przypomina to *Zakopiec*, do *Zakopca* (miast *Zakopane*).

Doświadczenia z zakresu handlu dostarczyły mi następujących zdziwień: sklep mięsny to *rzeźnik* (choćby w nim sprzedawała kobieta). Kiedy po raz pierwszy usłyszałam z zadowoleniem wypowiedziane *Białą już mam*, musiałam się domyślić, że chodzi o białą kiełbasę, stanowiącą konieczny składnik wielkanocnego *menu*. Gdy poprosiłam o pół kilograma kiełbasy, sprzedawczyni *u rzeźnika* spytała, czy *do obłożenia* (chyba w przeciwieństwie do: do gotowania?). Kurze udka zwane są *pałkami*.

<sup>3</sup> O nazwach osiedli bydgoskich i ich etymologii traktują artykuły E. Szymańdy (1989) oraz A. Paluszak-Bronki i M. Czachorowskiej (1998).

<sup>4</sup> Nazwy ulic bydgoskich oraz zmiany po r. 1989 omawiają F. Nowak (1989) i M. Jaracz (1998).

*Drożdżówka* to nie ‘bułeczka drożdżowa’, lecz ‘drożdżowe ciasto, placek’, tamta zaś to *sznoka z glancem* (choć typowej, w kształcie spłaszczonej półkuli już od paru lat nie spotykam). Musiałam się odzwyczaić od mówienia *biały ser*, bo tutaj to *twaróg* (zgodnie zresztą z oficjalną nazwą na opakowaniu), zaś mój *żółty ser* to po prostu *ser*. Przy kupowaniu jarzyn zaskoczyła mnie nazwa *modra* ‘czerwona kapusta’ oraz *póra* i *selera* (w rodzaju żeńskim). W sklepie papierniczym dowiedziałam się, że papier kolorowy to *wycinanki*, a na moje pytanie o bibułę marszczoną, usłyszałam, że nie ma. Kiedy ją pokazałam na półce, młoda sprzedawczyni pouczyła mnie, że to *krepa* (choć na etykiecie z Żywca napisano „bibułka dekoracyjna marszczona”). W sklepie można sobie *zrobić kolejkę* (zająć kolejkę).

Zaskoczyło mnie kilka wyrażen w ustach pracowników służby zdrowia, a później przekonałam się, że i inni tak mówią. Są to: *porannik* ‘szlafrok’, *podsuwacz* lub *podsuwnik* ‘basen szpitalny’, *szczepionka* ‘szczepienie’ (*Dziś zerówka idzie na szczepionkę*), *zrobić sobie wyniki* ‘zrobić badania’.

Kontakty różnych miłych bydgoszczanek z moimi małymi dziećmi dostarczyły mi nowych lingwistycznych wrażeń. Dziecko to *dzidźka*, a jeśli *pultaśne* (‘pulchne’), można je nazwać *pultasem*, *pultaskiem*. Przy podnoszeniu do góry mówi się *apa*, *apka*, a zachęcając do głaskania po twarzy – *aja*, *ajka*. Smoczek (krakowski *cumel*) to w Bydgoszczy *dydek*, *dyduś*. *Dzidźkę* trzeba *wytrzymać* (‘wysadzić’), a na pożegnanie zrobić jej *da*, *da!* Można też *pójść da*, *da ze spacerówką* (wózkiem sportowym). Starsze dziecko to *gzub*, a jeśli rozrabia – *rojber* lub *wywijas*.

Następne słowa wiążą się z życiem religijnym i zwyczajami świątecznymi. Na Wielkanoc *dzieciaki* (ta forma prawie całkiem wyparła formę *dzieci*) dostają prezenty od *zająca* / *zajączka* (zwyczaj w Krakowie nieznan). W dniach poprzedzających Zaduszki ksiądz zbiera od wiernych karteczki na *wymienianki* (‘wypominki’). W wigilię Bożego Narodzenia prezenty przynosi *gwiazdor*, który zresztą pojawia się też na *gwiazdce*, czyli zabawie dla dzieci organizowanej w adwencie lub w karnawale. Na zabawach takich obserwowałam na żywo ekwiwalencję kulturową gwiazdora i św. Mikołaja<sup>5</sup>, bo panie zachęcały dzieci do wołania na przemian *gwiazdorku* lub *Mikołaju chodź do nas*. W sprzedaży pojawiają się kartki z napisem *Bogatego gwiazdora*, co stanowi też formułę ustnych życzeń składanych sobie przez bydgoszczan<sup>6</sup>. Różne grupy ludzi (pracownicy, klasy szkolne) organizują przed Bożym Narodzeniem spotkania z poczęstunkiem, dzieleniem się opłatkiem, śpiewaniem

<sup>5</sup> Termin stosowany w SSiSL, objaśniony w SSiSL, I, 1, s. 17.

<sup>6</sup> Na temat nazwy *gwiazdor* pisał H. Nowak (1999).

kolęd, zwane *wigilią*, a nie, jak w Krakowie (gdzie zresztą raczej po świętach) – *opłatkami*. *Szopka* w kościele zwana tu jest *żłóbkim*.

Pierwsze urodziny dziecka to *roczek*, obchodzony bardzo uroczysto (goście, przyjęcie, prezenty). Spotkałam się z przeniesieniem tej nazwy na pierwszą rocznicę święceń kapłańskich. Pierwsza komunია powszechnie zwana jest *przyjęciem*, a dziecko po tej uroczystości jest *przyjęte*. Nikt nie umiał mi tego objaśnić (wszak warunkiem przyjęcia do Kościoła jest chrzest). Matki przed *przyjęciem* hodują *mirtę*, z której same plotą wianki dla córek. *Ślubować* znaczy ‘brać ślub’ (*Ślubowałam rok temu w farze*).

Bydgoskie regionalizmy, które wpadły mi w ucho podczas sąsiedzkich i koleżeńskich rozmów to: *zaprawiać* (co) ‘robić przetwory na zimę’ (*Zaprawiam ogórki*) i *zaprawa*, lub *kłaść* (*Wczoraj kładłam grzyby, a dziś ryby*); *sparzyć* (kawę); *zgotować* (parówkę); *sznytka* ‘kromka chleba’; *automat* ‘pralka automatyczna’ (w Krakowie tylko ‘telefon’); *firana* ‘firanka’; *paczucha* (*Niosę paczuchę na pocztę*); *serducho* (*Serducho mi nawala*); *laczki* ‘klapki’, stąd także *iść na laczach* ‘iść pieszo’, *dostać lacza* ‘dostać ocenę niedostateczną’; *altana* ‘weranda’; *kulać się* ‘turlać się’; *bujać się* i *bujawka* ‘huścić się’ i ‘huştawka’; *gilgotać* ‘łaskotać’ i *mieć gilgotki* (krakowskie *cliwić* i *mieć cliwki*); *słodko pierdząca* ‘osoba wdzięczająca się, przymilna, ale fałszywa i mało warta’; *gula* ‘osoba nierozgarnięta, gapiowata’ (w podstawowym znaczeniu ‘indyczka’); *kumpela* ‘koleżanka’; *wuja* ‘wuj’, *brachol* ‘brat’.

Wyrazy pomocnicze (partykuły, wykrzykniki, zaimki, spójniki), które mnie w Bydgoszczy zaskoczyły to: *wnet* ‘prawie, o mało co’ (*Wnet bym spadła*); *wtedy* ‘wobec tego’ (*Nie ma kawy? Wtedy napijmy się herbaty*) – odpowiada to staropolskiemu *tedy*; *so* ‘sobie’ (*Kupiłam so laczki*); *tobie, ciebie* w miejscie *ci, cię* (*mówię tobie...*; *Bóg ciebie kocha*); *ja / jo* ‘tak’; *jeny* ‘eufemiczny wykrzyknik zastępujący *Jezu!*’.

Inna łączliwość czasowników z przyimkami: *czekać za* (czym, kim); *co ja za to mogę*. Fraza z elipsą: *to mi nie robi* (różnicy) i synonimiczne *to mnie gila*. Dość powszechne jest ignorowanie rodzaju niemęskoosobowego: *Dzieciaki się przejechali*. *Matka z córką poszli do sklepu*. Uderza używanie czasowników niedokonanych w kontekstach wymagających dokonanych: *W święta szła do córki*; *Wczoraj jechała do miasta*. Bardzo często pojawiają się na końcu zdań pytania dodane (ang. *tags*): *tak* lub *nie* (które czasem brzmi *ne*), np. *No to weź to, tak? Przyszłam do szkoły, nie? I widzę, że już jest po dzwonku, nie?* Osoba słuchająca potwierdza, że słyszy, dwoma szybkimi *no, no* (o specyficznej intonacji).

Bydgoskie lata mkną szybko. Doczekałam się czwórki uczniów, którzy przynoszą ze szkoły nowe, zaskakujące dla mnie słowa i wyrażenia. Są to:

*ostrzółka, ostrzałka, ostrzyłka* ‘strugaczka, temperówka’, *liniałka* ‘linijka’, *iść na blaury* ‘na wagary’, *na krótkim rękawku* ‘w bluzce z krótkim rękawkiem’, *grać w pingla* ‘w ping-ponga’, *on się zaczyna* ‘on zaczyna ze mną (kłótnię, bójkę)’, *on mi się psoci* ‘on mi dokucza’, *głupi frycek* i *ciekawsie jajo* – przezwiska. Nazwy przedmiotów nauczania: *polak, anglik, hipa, mata, fiza, przyra, gera, rela, infa, muza; lejby* ‘lekcje’. Teraz ja mówię swoim dzieciom, że nie bawią się *na dworzu*, lecz *na dworze*. Dzieci z upodobaniem stosują niezwykle produktywny w Bydgoszczy sufiks z mocją *-uch(-a, -o)*. Służy on do tworzenia derywatów o funkcji pragmatycznej pejoratywnej: *lizucha, tatuch*, ale najczęściej łączy się go z imionami kolegów, do których czuje się złość. Powstają formy niekiedy „karkołomne”: *Agucha, Werucha, Aniucha, Magducha, Izucha, Paulinucha, Nataliucha; Jędruch, Wawrzech, Bartuch, Marcinuch*.

Spotkałam się też z nacechowaniem hipokorystycznym takich formacji (w ustach matek, cioć), co jak wiadomo, zdarza się też innym augmentatiwom: *Kubuch, Januch, Martucha, Kajtucha* (matka o dorosłym synu, noszącym inne imię, a zwanym w rodzinie *Kajtkiem*).

Jeśli chodzi o repertuar imion, z którymi zetknęłam się w Bydgoszczy, to uderzyła mnie wysoka frekwencja słowiańskich imion *Bogdan (Bodzio)* i *Mirostawa (Mira)* noszonych przez średnie pokolenie. Natomiast u młodszych (studenci, uczniowie) zaskakujące były imiona nieosadzone w polskiej tradycji: *Daria, Marlena, Martyna, Arleta, Arnika, Elona, Adriana, Kamila, Patrycja; Arkadiusz, Sebastian, Kamil, Damian, Kasjan*. Wśród form zdrobniających moje zdziwienie wzbudziły męskie: *Zyga, Ara, Seba, Eda* (w czasach rządów dwóch Edwardów – Gierka i Babiucha krążyło tu powiedzonko *Eda plus Eda równa się bieda*) oraz wołacze w funkcji mianownika: *Jachu, Wiechu, Zbychu, Rychu, Krzychu*, a także *Aras, Juras, Wojtas*. Nowe dla mnie były żeńskie hipocoristica: *Patra, Patka, Kara, Kama, Kacha, Wiecha, Ewela, Monia*<sup>7</sup>.

Nieoficjalne formy nazwisk kobiet to: *Pawlaczka, Grześkowiaczka, Muziołka, Wiatrówka, Horabica*. Spotkałam się też z tworzeniem (przez dzieci) nazwisk mężów od form odmeżowskich nazwisk żon, a więc: pan *Kaźmierczak* – pani *Kaźmierczakowa* – pan *Kaźmierczakowy*; pan *Mączka* – pani *Mączkowa* – pan *Mączkowy*<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Imiona bydgoszczan są tematem kilku artykułów (Breza 1987, Świącicka 1995, 1998).

<sup>8</sup> W tym miejscu warto przypomnieć dwie prace dotyczące bydgoskich nazwisk: Czaplicka-Niezbalska 1996 i Popowska-Taborska 1975.

Kilka uwag trzeba poświęcić jeszcze etykietce językowej. W stosunku do osób nieznanym zamiast oczekiwanego (przeze mnie) *proszę pani / proszę pana*, słyszy się *pani / panie*, np. w sklepie – *Czy jest chleb?* – *Nie ma, pani*. Niekiedy urzędniczka, sprzedawca zwraca się do klientki per *ryba / rybka: Zamknięte, ryba*. Z kolei w zwrotach do osób znajomych spodziewałabym się formy z imieniem (*pani Zosiu, panie Kaziu*) lub przy mniejszej zażyłości *proszę pani / proszę pana*, tymczasem bydgoszczanie stosują tu nazwisko: *Dzień dobry, pani Karśnicka. Co słychać, panie Siemiński*.

Najbardziej uderzająca i powszechna (nawet u osób z wyższym wykształceniem) cecha wymowy odbiegająca od ogólnopolskiej normy to wymowa *-ke-*, *-ge-* w miejsce *-kie-*, *-gie-*, np. *Genek, druge, za rogem, kedy, cukier, plecakem; -kie-* w miejsce *-ke-*, np. *naukie, wycieczkie*. Zdarza się też *-ly-* w miejsce *-li-*: *lyst, poszłyśmy; -amy* w miejsce *-ami*: *nogamy, sklepamy; -om* w miejsce *-ą*: *jedzom placki ze śmietanom*. W niektórych wyrazach pojawia się *ó* w miejsce *o*: *schódki, doktorka*. Raz słyszałam formę *żdżarty* (*Miałam ci przynieść czekoladę, ale mi myszy żdżarty*).

Ja też na nowym (językowo) terenie przekonałam się, że nie wszystkie używane przeze mnie słowa i formy są ogólnopolskie. Nie należą do nich *rajtki* ‘rajstopy’ ani *piszyngier* ‘andruty przekładane słodką masą’. Tego zaś, że nasza mowa nas zdradza, doświadczyłam, usiłując kupić *mamałyge*. Sprzedawca wręcz spytał, czy jestem z Krakowa (skąd pochodziła jego matka). Ani nazwa kaszy kukurydzianej, ani desygnat nie są w Bydgoszczy znane.

Wszystkie zebrane przeze mnie słowa zostały sprawdzone w SJP. Nie są tam notowane wcale, albo w znaczeniach innych niż podane powyżej przeze mnie. Można więc spokojnie powiedzieć, że są to bydgoskie regionalizmy (funkcjonują w mowie mieszkańców miasta, mających w większości średnie lub wyższe wykształcenie). Należałoby teraz zadać pytanie o ich zasięg geograficzny i chronologiczny. Ramy tego artykułu nie pozwalają zająć się tym szczegółowo. Jednak tyle da się powiedzieć, że wiele z nich znajduje potwierdzenie w słownikach terenów przyległych: Kociewia (Pająkowska-Kensik 2000), Kaszub (S), Wielkopolski (SGMP). Bydgoszcz, największe miasto na Kujawach, odbija w swej mowie leksykę wymienionych regionów, a pewnie także sąsiedniej Krajny, Borów Tucholskich i ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej.

Wśród tych wyrazów znajdują się germanizmy (*lacz, ajnotp*), neologizmy (*porannik, gilgotać*), neosemantyzmy (*zaprawa, rzeźnik*), derywaty z innymi afiksami niż w polszczyźnie ogólnej (*sparzyć, paczucha*), warianty inroadzajowe (*selera, mirta*).

Jak widać z cytowanej literatury, toponimia i antroponimia bydgoska doczekały się już kilku opracowań, natomiast mowa codzienna poza drobnymi

przyczynkami (np. Włodzimierz 1996) – na razie tylko jednego artykułu A. Dyszaka (2002) na temat słownictwa powieści Jerzego Sulimy-Kamińskiego *Most Królowej Jadwigi*. Niniejszy szkic może być ewentualnie zachętą do dalszych badań, które mogłyby przynieść odpowiedź na pytanie, czy bydgoska odmiana polszczyzny różni się jakoś np. od poznańskiej, czy ma swoje odrębne właściwości.

#### LITERATURA

- AMusz 2000, *W jedenastu mieszkaniach...*, „Gazeta Krakowska” 14 XI, s. III.
- B r e z a E. 1987, *Motywy wyboru imion dla dzieci urodzonych w Bydgoszczy w roku 1966 i 1976*, „Socjolingwistyka” 6, s. 91-96.
- C z a p l i c k a - N i e d b a l s k a M. 1996, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od II poł. XV w. do I poł. XVIII w.*, Bydgoszcz.
- D y s z a k A. (2002), *Słownictwo gwary miejskiej mieszkańców Bydgoszczy*, „Język Polski” LXXXII, s. 100-104.
- H u c z k o J. 1999, *Czerwińskich lekcja patriotyzmu*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” nr 1 (Biała Podlaska), s. 53-59.
- J a r a c z M. 1998, *Współczesna praktyka nazewnictwa w Bydgoszczy (na przykładzie prac zespołu ds. nazewnictwa miejskiego w latach 1990-1994)*, w: *Varia linguistica*, red. Ł. M. Szewczyk, Bydgoszcz, s. 39-48.
- L e s z c z y Ń s k i Z. 1999, *Dystans wobec środowiskowych form językowych (obserwacje osobiste)*, w: *Miasto. Teren koegzystencji pokoleń*, red. Z. Staszewska, Łódź, s. 98-108.
- N o w a k F. 1989, *Semantyczne i słowotwórcze typy nazw ulic Bydgoszczy*, w: *Nazewnictwo miejskie*, red. S. Urbańczyk, Warszawa–Poznań, s. 139-149.
- N o w a k H. 1999, *Obrzędowa (wigilijna) nazwa gwiazdor i synonimy w Wielkopolsce*, w: *Viro Doctissimo Optime Merito. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu w 80. rocznicę urodzin*, Poznań, s. 66-80.
- P a j ą k o w s k a - K e n s i k M. 2000, *Mały słownik kociewski*, Tczew.
- P a l u s z a k - B r o n k a A., C z a c h o r o w s k a M. 1998, *Etymologia ludowa a naukowa nazw wybranych osiedli bydgoskich*, w: *Najnowsze przemiany nazewnictwa*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa, s. 401-412.
- P o p o w s k a - T a b o r s k a H. 1975, *Nazwy osobowe w bydgoskiej księdze ławniczej*, „Slavia Occidentalis” XXXV, s. 65-71.
- S – Sychta B., *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, I: A-G, II: H-L, III: Ł-O, IV: P-Q, V: S-T, VI: U-Ż, VII: Suplement, Wrocław–Warszawa–Kraków(–Gdańsk) 1967-1976.
- SGMP – *Słownik gwary miejskiej Poznania*, red. M. Gruchmanowa i B. Walczak, Warszawa–Poznań 1997.
- SJP – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1978-1981.



- SSiSL – *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, Koncepcja całości i redakcja J. Bartmiński, zastępca redaktora S. Niebrzegowska, t. I: *Kosmos*, cz. 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996; cz. 2: *Ziemia, woda, podziemie* 1999.
- S z m a ń d a E. 1989, *Zniekształcone polskie nazwy niektórych części miasta Bydgoszczy*, w: *Nazewnictwo miejskie*, red. S. Urbańczyk, Warszawa–Poznań, s. 103-138.
- Ś w i ę c i c k a M. 1995, *Popularne imiona młodych mieszkańców Bydgoszczy i okolic*, w: *Język polski – historia i współczesność. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej dla uczczenia 75. rocznicy powstania Uniwersytetu im. A. Mickiewicza*, red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski, Poznań, s. 137-151.
- Ś w i ę c i c k a M. 1998, *Oryginalność imiennicza (na przykładzie imion młodych bydgoszczan)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”, *Studia Filologiczne*, zeszyt 44, *Filologia Polska* 19, s. 209-225.
- Włodzimierz [Moch] 1996, *Bydgoska ojczyzna – polszczyzna*, „Express Bydgoski”, magazyn nr 213, 3I X-3 XI, s. 23.

#### THE BYDGOSZCZ PARLANCE IN KRAKOW EARS

##### S u m m a r y

The author presents a material gathered in the years 1988-2000 about the way inhabitants of Bydgoszcz spoke. These are words and forms which struck her as being different from the state of the Polish language in literature, and in its regional variety of the native language of Krakow. We find here specific proper names (unofficial toponyms and specific anthroponyms), the vocabulary from trade, religious cult, holiday customs, preparation of meals and everyday life. The author quotes the words used by some groups of people – health service, disciples, or in the so-called language of nannies.

She also pays attention to some properties of phonetics, syntax and linguistic label. It is an open matter to study the chronology of Bydgoszcz regionalisms (archaisms? neologisms?) and their provenance (from neighbouring dialects? from the German language?).

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** odrębności leksykalne, gwara miejska, toponimia, antroponimia.

**Key words:** lexical differences, urban dialect, toponymy, anthroponymy.